Nr. 25. Kraków, Czwartek 18 Czerwca 1896. Rocznik V.

Adres Redakcyi i Administracyi:
ul. Szewska L. 7, parter.

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne adresować należy do Redakcyi lub Administracyi, ulica Szewska L. 7, parter.

Rękopisów nie zwraca się.

Listów nieopłaconych nie przyjmuje się.

NAPRZÓD

Numer pojedynczy 7 centów.
Do nabycia w Krakowie w Agencyi dzienników Plac Maryacki L. 2, w biurze p. R. Herzowej, — we Lwowie w Biurze dzienników L. Plohna, ulica Karola Ludwika, i A. Olszewskiego, ul. Kilińskiego L. 2, w Tarnowie w biurze p. M Rokacha.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane, nie podlegają opłacie pocztowej

Czasopismo polityczne i społeczne. — Organ partyi socyalno-demokratycznej.

Prenumerata wynosi: W Krakowie: (bez odsyłki) rocznie 3·—, półrocznie 1·50, kwartalnie —·75, miesięcznie —·25. W Austryi: rocznie 3·60, półrocznie 1·80, kwartalnie —·90, miesięcznie —·30. W Niemczech: rocznie 7 marek. We Francyi: rocznie 10 franków.

Wychodzi co tydzień w każdy czwartek.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) 10 ct. — **Nadesłane** po 25 ct od wiersza. Należytość uprasza się naprzód nadesłać przekazem pocztowym pod adresem Administracyi czasopisma.

Towarzysze i Towarzyszki!

Z numerem następnym kończymy drugi kwartał bieżącego rocznika. Pismo nasze stoi wiernie na straży interesów robotniczych i nie daje się ugiąć w ciężkiej walce politycznej i społecznej. Przeciwnicy nasi usiłują zapomocą różnych środków nas złamać, to też obowiązkom, które na nas spoczywają potrafimy podołać tylko przy Waszej pomocy. Sam stempel dziennikarski kosztuje nas 270 złr. kwartalnie, koszta więc wydawnictwa przy jego niskiej cenie mogą się pokryć jedynie przez wielką ilość abonentów.

Jednajcie więc, Towarzysze, coraz nowych czytelników dla „Naprzodu“ i domagajcie się Waszego pisma w restauracyach i kawiarniach, które za Wasze pieniądze wtykają Wam dziś w rękę pisma Waszych nieprzyjaciół.

Prenumeratorom kwartalnym przypominamy, że

CZAS ODNOWIĆ PRZEDPŁATĘ!

„NAPRZÓD“

wychodzi co tydzień w każdy czwartek.

Prenumerata wynosi:

W Austryi:		W Krakowie:	
Rocznie . .	złr. 3.60	Rocznie . .	złr. 3·—
Półrocznie .	„ 1·80	Półrocznie .	„ 1·50
Kwartalnie .	„ —·90	Kwartalnie .	„ —·75
Miesięcznie .	„ —·30	Miesięcznie .	„ —·25
W Niemczech:		**We Francyi:**	
Rocznie . .	7 marek	Rocznie .	10 franków

Pojedyńczy numer kosztuje 7 ct.

Dla członków Stowarzyszeń robotniczych, odbierających pismo nasze w większej liczbie, pozostaje dotychczasowa cena za pojedyncze numery **bez zmiany.**

Redakcya i Administracya.

Ze względu na znaczne wydatki, jakie teraz mamy do ponoszenia, wzywamy wszystkich Towarzyszów tak z Krakowa, jak i z prowincyi o bezzwłoczne wyrównanie zaległych rachunków, przedewszystkiem zaś o spłacenie wszelkich wierzytelności za odznaki majowe, Kalendarz Robotniczy i t. d. W przeciwnym razie będziemy zmuszeni w najbliższych numerach ogłosić nazwiska tych, którzy nam z pieniądzmi zalegają.

Przypominamy również organizacyom, że obowiązane są płacić za „Naprzód“ najdalej co 4 tygodnie, a czynimy to równie w naszym, jak i w ich własnym interesie.

Komitet partyjny.

PRZEGLĄD.

Wybory do rady miasta Krakowa są w toku. Teraz więc mają sposobność do okazania się w całej swej sile ambicye i ambicyjki całej zgrai wielkich ludzi do małych interesów. Wre walka na afisze, różni panowie biegają i jeżdżą dorożkami po mieście, wyrywając sobie nawzajem głosy. Obietnice sypią się ze wszech stron, upstrzone szumnymi frazesami. Zasad nie widać wcale, programy prawie wszystkich kandydatów stały się nagle tak obszerne, że są w stanie pomieścić w sobie żądania wszystkich wyborców, choćby najsprzeczniejsze. Kandydat komitetu antysemickiego oświadcza nagle ze względu na wyborców mojżeszowego wyznania, że chrześcijańskie jego uczucia nie pozwalają mu być wrogiem żydów i mimo to kandyduje dalej ze strony antysemitów. Inny antysemita rozlepił wczoraj w ostatniej chwili żydowskie odezwy po Kaźmierzu.

Im bardziej jednak programy idą w kąt, tem większą uczuwają ci panowie potrzebę rozwijania swych programów. Naraz dostali poglądy ludzie, których niktby nie posądził o zdobycie się na jaki pogląd. I to we wszystkich sprawach. Nawet w sprawie zmiany statutu gminnego mają wszyscy panowie kandydaci przekonania, jak to widać z ankiety *Dziennika Krakowskiego*. Bo nie zapomniano o tej sprawie podczas wyborów, mówi się nawet o niej. Wprawdzie przypuszczali optymiści, że wybory będą się odbywały pod znakiem reformy wyborczej, ale jakżeż naiwne takie przypuszczenie! Dość, że i tyle mówi się o niej, boć przecież wszyscy kandydaci zgadzają się na rozszerzenie prawa wyborczego do rady gminnej.

N. p. poseł dr. Sokołowski, który w swoim czasie oświadczył się za powszechnem głosowaniem dla umiejących czytać i pisać — wobec wyborców, a potem głosował przeciwko niemu — w radzie państwa, on także żąda reformy wyborczej w gminie, jak to oświadczył na przedwyborczem zgromadzeniu koła inteligencyi. Wprawdzie zasadza się jego reforma wyborcza jedynie na rozszerzeniu prawa wybieralności urzędników i nauczycieli, jest to jednak zupełnie zrozumiałem wobec zbliżających się uzupełniających wyborów do sejmu i wyborów do parlamentu. Było to już naoczną bezczelnością teraz, kiedy dawna rada nowej poruczyła załatwienie tak ważnej sprawy, milczeniem zbyć całą reformę wyborczą, a mówić tylko o urzędnikach i nauczycielach dla skaptowania sobie ich życzliwości i głosów.

Zgromadzenie jednak poszło dalej od p. Sokołowskiego i uchwaliło wniosek tow. dra Suessera, by od kandydatów z koła inteligencyi żądać bezwzględnego oświadczenia się za powszechnem i równem prawem wyborczem. Nie można jednak przesądzać znaczenia tej uchwały. Zobaczymy, jak będzie wyglądało przebudzenie się lwa na następnem zgromadzeniu przedwyborczem.

Ostatnia debata. Nareszcie zakończyła się sesya parlamentu. Właściwie parlament ten kona oddawna, a uchwalenie reformy wyborczej było jego testamentem. Reszta żywota jego to tylko wegetowanie. Partye w nim przegniłe i skorumpowane są do szpiku kości. Nawet stronnictwa dotychczas opozycyjne uchwalają ustawy wrogie ludowi. Ostatnie posiedzenie w sprawie premij cukrowych w tej sesyi okazały tę zgniliznę w całej pełni. Młodoczesi, ta partya dotychczas najbardziej postępowa i demokratyczna, stała się potulną, „spokojną“, jak się wyraził jeden z nich Pacak, broniąc się przed zarzutami Luegera. Antysemici bowiem byli przeciw ustawie, a Lueger wywodził, że najuboższe klasy ludności będą najbardziej dotknięte tą ustawą. „Powiedziałem raz,“ dodał, „że pewna partya w tym parlamencie przekształciła się z ryczącego lwa opozycyi w wołu roboczego rządu... Doniesiono mi, że między młodoczechami a polakami istnieją konszachty“. Oburzyli się młodoczesi i rzeczywiście możeby trudno było Luegerowi udowodnić swe zarzuty. Ale że jest w nich wiele prawdy, świadczy zakłopotanie, jakie widzieć się daje ze słów młodoczechów i to, że takie koło polskie stanęło w ich obronie. Posłuchajmy następującej sceny w parlamencie:

Dr. Lueger: Dotyczący powiedział mi: przysłowie „ręka rękę myje“ powinno w tym wypadku brzmieć. Głosuj ty za moimi burakami, a ja głosować będę za twoją naftą. (Oburzenie u młodoczechów i Polaków). Jeżeli to nieprawda, tem lepiej dla młodoczechów.

Kramarz: Dziękujemy za świadectwo, nie potrzebujemy go.

Lueger: Że panowie Polacy są obrażeni, temu się dziwię. U młodoczechów jestto rzeczą zrozumiałą, ale Polacy przecież w tej Izbie ze wszystkiemi partyami robili takie geszefty.

Lewicki: To jest łajdactwo, tego sobie nie pozwolimy.

Gessmann (antysemita): No! Pan masz

Marya Konopnicka.

W PIWNICZNEJ IZBIE.

W piwnicznej izbie zmrok wczesny pada
Wilgotny, a ponury:
Mętnemi szyby drobne okienko
Na brudne patrzy mury.

W piwnicznej izbie głos dziecka słychać:
To westchnie, to zagada...
Ojciec chleb czarny wykuwa młotem,
Przy igle matka blada.

— Moja mateńko, moja rodzona,
Jak też tam na wsi onej?
Czy też tam dzieci chodzą w słoneczku
Po trawce, po zielonej?

I nie mieszkają jak my w piwnicy?
I widzą het... obłoki?
— Oj, widzą, synku, wszyściutko widzą,
Caluśki świat szeroki.

Oj, widzą one pola i lasy
I łąki i zagaje,
Widzą, jak słonko idzie do morza
I jak znów rankiem wstaje...

Widzą, jak pługi rzną wiosną skiby,
Jak siewacz rzuca ziarna,
Jak woły ciągną zębatą bronę,
Jak rodzi ziemia czarna...

Oj, widzą one, jak źródła biją,
Jak modre rzeki płyną,
Jak dzikie gęsi na ugór lecą,
Jak staw zarasta trzciną...

— A niema takich murów dokoła,
Że aż się przegiąć trzeba,
Żeby choć skrawek, choć odrobinkę
Zobaczyć czasem nieba?

— Niebo tam, synku, wszystkim otwarte,
Z wschodu na zachód wolne,
Czy zorza świeci, czy gwiazdy wschodzą,
Jako te kwiaty polne...

— To i Pan Jezus bliżej być musi
I patrzy na te dzieci...
A od nas tutaj do Pana Boga
I pacierz nie doleci...

. . . .

W piwnicznej izbie głos zabrzmiał cichy,
Matka się po niej krząta.
W gęstnącym zmroku głos dziecka słaby
Z ciemnego słychać kąta:

— Moja mateńko, moja rodzona,
A jak tam jest w tem polu?
— W polu to, synku, zboża a zboża,
Przetkane w kwiat kąkolu...

Takie ci owsy, takie ci żyta,
Że się w nich człowiek schowa,
A grusza na nie cień rzuca chłodny,
A wkoło woń chlebowa.

Spojrzysz na lewo, spojrzysz na prawo,
To kłosy aż się garną,
Jakby kto złotą nakrył kurzawą
Całą tę ziemię czarną.

A wierzchem takie ci idą szumy,
Takie w powietrzu granie,
Jak kiedy, na ten przykład, w kościele
Zagrają na organie.

Od spodu słoma jak trzcina stoi,
Ot, gdzie tam do niej tobie!
A takie ziarnem pełniuśkie kłosy,
Aż kładą się po sobie.

A jęczmień to ci taki wąsaty,
A gryka to ci taka miodna,
A lny — jak niebo... a grochy w strąkach,
Że ich nie przejrzysz do dna.

A tu ci zając z pod miedzy smyrgnie,
Przepiórka w głos zadzwoni,
A z łąki kędyś po rosie słychać
Spętanych rżenie koni.

. . . .

W piwnicznej izbie zmrok coraz gęstnie,
Wilgotne ściany płaczą...
Dziecko w ciemności oczy otwiera,
Czy czego nie zobaczą...

. . . .

— Moja mateńko, moja rodzona,
A jak tam na tej łące?
— Na łące, synku, to trawy rosną
W srebrzystej mgle stojące...

A w trawach kwiecie żółte i białe,
A bokiem modra struga,
A słonko sobie po niebie chodzi
I złotem oczkiem mruga...

A po mokradłach bocian szczudłuje
I żaby dzióbem bierze,
A skowroneczek do Boga leci
I śpiewa swe pacierze.

I dziewczę idzie i krówkę pędzi —
Chuścina i zapaska —
A krówka ryczy a porykuje,
A pastuch z bicza trzaska.

tu najmniej do mówienia, pan, który przy każdej sposobności przekonań swych się wypierasz. Także mi demokraci!

Pernerstorfer: Szalbierze polityczni! Jako szalbierze znani na całym świecie!

Po tej debacie uchwalono ustawę cukrową. Parlament spełnił więc swoje najważniejsze zadanie, podarował fabrykantom 4 miliony, wobec czego mógł prezydent Chlumetzky zawiadomić Izbę ze spokojnem sumieniem o odroczeniu sesyi. Po dokonanej pracy miłym jest spoczynek.... Młodoczesi, ta partya „ludowa", która, by zyskać sobie popularność, występowała z szumnemi hasłami postępowemi, pokazała na tem ostatniem posiedzeniu, czem jest istotnie, że jest reprezentacyą burżuazyi, która kłóci się z niemiecką burżuazyą, która jednak podaje dłoń bratnią swemu dotychczasowemu wrogowi, gdy chodzi o to, jak lud oszukać i jak go nowymi ciężarami obarczyć.

Ale i antysemici są, jak wiemy, nie lepsi. I oni dali się już ugłaskać rządowi. Dość że wszystkie partye w parlamencie konają powolną, ale tem obrzydliwszą śmiercią. Dopiero socyaliści „oczyszczą dom z śmieci."

Strejki w Galicyi.

Robotnicy galicyjscy zerwali się jeszcze zeszłego lata, a obecnie znowu w daleko większej liczbie, by wprowadzić w życie uchwały swych kongresów partyjnych, które poleciły wszelkiemi siłami dążyć do skrócenia czasu pracy. Czytając w naszych pismach wiadomości o najnowszych strejkach w Galicyi, każdy z podziwem przyzna, że pojawił się tu potężny ruch robotniczy, pierwszy, który w Galicyi przybrał tak wielkie rozmiary, a co ciekawsze, pierwszy, który równocześnie wybuchł w tylu miejscowościach. Jakby na dany znak zrywa się zawód za zawodem, miasto za miastem. Prym dzierżą robotnicy budowlani, jak murarze, cieśle, kamieniarze w Tarnowie, Jarosławiu, Rzeszowie, Złoczowie, Tarnopolu, Sanoku, Kamionce Strumiłowej, za nimi idą stolarze, malarze we Lwowie, i półtora tysiąca ceglarzy w Krakowie, kamieniarze, rzeźbiarze i sztukaterzy w Krakowie. Jeżeli dodamy, że wkrótce zapewne wybuchnie strejk murarzy i stolarzy w Krakowie, malarzy i lakierników, jakoteż ślusarzy we Lwowie, że ślusarze, kaflarze i fryzyerzy w Krakowie bądźto już założyli, bądź zamierzają założyć stowarzyszenia zawodowe, że organizacya lwowskich pomocników handlowych wzrosła już do tego stopnia, że postanowili założyć polskie pismo fachowe, — to wszystko to są charakterystyczne objawy, dozwalające nam z otuchą patrzyć w przyszłość!

Mówimy, że strejki, o których piszemy, powstały jakby na dany znak, ale właściwie znaku tego nie było; wybuchły one bez wzajemnego porozumienia się, często nawet bez należytego przygotowania. Musimy tu odróżnić strejki lwowskie i krakowskie od strejków prowincyonalnych. Pierwsze były i są wypływem organizacyi, są strejkami robotników posiadających stowarzyszenia zawodowe, są owocem dłuższej rozwagi. i dlatego albo zakończyły się zwycięstwem robotników, albo mają widoki powodzenia. Nie chcemy jednak przez to powiedzieć, że organizacya robotnicza w tych dwóch miastach nie pozostawia nic do życzenia, że przeto walki te muszą doprowadzić do zwycięstwa. Każda walka z kapitałem jest ryzykowną, po jednej bowiem stronie stoją biedni robotnicy, których jedyną skuteczną bronią jest zastanowienie pracy, po drugiej zaś ludzie, którzy na wszelki wypadek mają o wiele więcej środków obrony. Co pomimo to znaczy organizacya, niech posłuży za przykład ostatni strejk robotników ceglarskich w Krakowie. Przed dwoma laty wystąpili oni z temi samemi prawie żądaniami co dziś, porzucili pracę i po dłuższym wysiłku — ponieśli klęskę. Zrozumieli jednak, że przyczyną klęski tej był brak organizacyi. Założyli tedy stowarzyszenie zawodowe; ze wzrostem swej organizacyi i świadomości klasowej mogli śmielej już i z większem prawdopodobieństwem zwycięstwa chwycić się tego samego środka co w r. 1894 i — pomimo że mieli do czynienia z tymi samymi butnymi, zaciekłymi fabrykantami, że policya i żandarmerya tak samo strzegła „porządku" w interesie kapitalistów jak przed dwoma laty, pomimo to wszystko zwyciężyli.

Inny zupełnie charakter mają strejki w miastach i miasteczkach prowincyonalnych. Stowarzyszeń w tych miejscowościach nie ma, albo świeżo dopiero powstały jak np. w Tarnowie lub Rzeszowie, tam więc strejk nie mógł być poprzedzony ani dostateczną agitacyą, ani koniecznymi środkami finansowymi. Były to ruchy napół żywiołowe, podobnie jak strejki w dwóch głównych miastach galicyjskich przed dwoma laty. Partya socyalno-demokratyczna zachowuje się wobec nich oczekiwująco. Nie ona je wznieca, co więcej, odradza ona z reguły rozpocząć walkę z nierównym przeciwnikiem. Przypominamy tu strejk tarnowskich robotników budowlanych, których organizacya była dopiero w powijakach i których przestrzegaliśmy od samego początku.

Jeżeli pomimo to wiele tych strejków kończy się zwycięstwem robotników, to przyczyny tego pocieszającego zjawiska szukać należy w tem, że istnieje w kraju silna już na tyle partya socyalistyczna, która chociaż nie może sama ich spowodować tam, gdzie nie mają widoków powodzenia, otacza je jednak swą opieką i wpływa znacznie na pomyślny ich obrót. Z drugiej strony przyczyny tego szukać należy w rozwoju ekonomicznym Galicyi i we wzrastającej wskutek tego proletaryzacyi mas robotniczych.

Co jednak jest najważniejszą korzyścią tych strejków, to wzrost świadomości u robotników galicyjskich, to fakt, że kołtuny prowincyonalne i burżuazya w głównych miastach przyzwyczajają się do żądań robotników, że nie tylko nie mogą już milczeniem zabić ruchu robotniczego, lecz że muszą proletaryat uznać za klasę, która występuje do walki o swe prawa i z którą się liczyć muszą wszyscy. Robotnicy wpuszczają trochę powietrza europejskiego w stęchłą średniowieczną atmosferę mieścin galicyjskich, przypominają cechmistrzom i majsterkom ustawy i konstytucyą. Przez skrócenie czasu pracy przyczyniają się do zniesienia przysłowiowej ciemnoty i nędzy tutejszego proletaryatu, przygotowują go do dalszej walki o swe prawa. Wszystko to jednak są same początki, które wprawdzie zapowiadają wspaniałą przyszłość, ale zawsze są tylko początkami. Potrzeba ciągłej pracy, ciągłej agitacyi, potrzeba rozszerzenia organizacyi na cały kraj, potrzeba dążyć do tego, by do tych wielkich zawodowych stowarzyszeń rozciągających się na Galicyę, Szlązk i Bukowinę należał każdy robotnik. Zapowiedź takiej planowej organizacyi widzimy w odezwie robotników budowlanych we Lwowie zwołującej pierwszy zjazd galicyjskich, szlązkich i bukowińskich robotników budowlanych.

I inni robotnicy nie pozostaną w tyle, za tem przemawiają obecnie strejki.

Ruch robotniczy.

Strejk kamieniarzy, rzeźbiarzy i sztukaterów w Krakowie trwa dalej. Strejkujący trzymają się solidarnie. Wczoraj rano odbyło się zgromadzenie, na którem przemawiali tow. Misiołek, Sułczewski i inni, poczem uchwalono wytrwać w strejku, aż do zwycięstwa. Majstrowie dotychczas nie robią żadnych ustępstw, ale, zdaje się, zmiękną wkrótce wobec solidarnego postępowania i wytrwałości strejkujących, zwłaszcza że nie udało im się z nikąd sprowadzić robotników. Towarzysze! Nie zaprzestańcie popierać strejku nadal, lecz nieście pomoc towarzyszom kamieniarzom, rzeźbiarzom i sztukaterom dalej tak, jak dotychczas!

Robotnicy stolarscy w Krakowie odbyli d. 17 czerwca w lokalu p. Schönberga publiczne zebranie, celem naradzenia się nad swojem położeniem i nad środkami do polepszenia swej doli. Wielka sala napełniła się szczelnie robotnikami. O nędznem położeniu stolarzy mówił tow. Sułczewski, który w dosadnych słowach pokazał, jak to ci, którzy zapracowują się przez cały dzień, nie mają nawet tyle, by jako tako wyżyć. Podwyższenie płacy i zniesienie roboty na akord jest koniecznem. Tow. Czaki wspomniał o strejku stolarzy lwowskich. Zebrani z zapałem wznieśli burzliwe okrzyki: niech żyją stolarze lwowscy! Mowca omówił następnie kwestyą skrócenia czasu pracy i wezwał wszystkich do solidarności, gdyż tylko przez to będzie można coś uzyskać. Przemawiali jeszcze tow. Bryniarski, Ostrowski i inni. Uchwalono wysłać do wszystkich majstrów następującą rezolucyą:

Robotnicy stolarscy zgromadzeni w dniu 17 czerwca 1896 roku uchwalili następujące żądania postawić panom majsrom i fabrykantom:

1) Czas pracy ma wynosić w warsztatach 10 godzin, we fabrykach 9 godzin na dobę. 2) Żądamy zupełnego zniesienia akordu tak w warsztatach jak i w fabrykach, a domagamy się płacy tygodniowej, która ma wynosić od 9 złr. do 15 złr. 3) Wypłata całkowita ma następować z końcem każdego tygodnia w sobotę o godzinie 6-tej wieczór. 4) Liczba chłopców zatrudnionych w warsztatach nie ma przekraczać połowy zatrudnionych robotników. 5) Żądamy, ażeby pracownie odpowiadały wszelkim wymogom hygienicznym, tj. ażeby były jasne, obszerne i zaopatrzone w odpo-

---

Brzeżkiem nad rowem złocieniec rośnie
I wierzba na fujarki,
A siwy kaczor w trzcinach się zrywa,
Sznurkuje derkacz szparki.

A po przydróżku pod leśną ścianą
Kosiarze idą z kosą,
A te dziewczątka jak gąski białe
W dwojakach jeść im niosą...

W piwnicznej izbie głos dziecka wzdycha
Z wilgotnej, brudnej pleśni...
A oczy jego patrzą w okienko,
Czy mu się czasem nie śni...

— Moja mateńko, moja rodzona,
A jak tam jest w tym lesie?
— W lesie to, synku, szum się okrutny
Po wielkich sosnach niesie.

I wielkie jakieś dziwy powiada
O starych onych czasach,
Co to już o nich wieść tylko lata
Po ciemnych, cichych lasach.

A taki zmrok tam zielony, świeży,
Że gdzie!... I ksiądz sam nie ma
Na Boże Ciało na procesyi
Takiego baldachima!

Dęby a jodły jako te wieże
Pod niebo się dźwigają,
Że i królowie w złotych pałacach
Piękniejszych wież nie mają.

A sosny śmigłe szumią a szumią,
A brzozy liściem trzęsą,
A dzień się przez nie jak sitem sieje
I patrzy złotą rzęsą.

Czasem gdzieś gołąb dziki zagrucha,
Czasem wiewiórka świśnie,
A jarzębiny w kolorach stoją
I pachną leśne wiśnie.

A jakie to tam gniazda są ptasie,
Furkania a szczebioty...
A gąszcz ci taki, że słońce ledwo
Przeciśnie smużek złoty.

A co tam żuczków, co muszek brzęku,
A co tam jagód krasnych,
A co mchów tkanych, jak aksamity,
A co dzwoneczków jasnych!

A owczarz sobie pod lasem stoi
Siwe owieczki pasie,
A Kurta szczeka a naszczekuje:
A nawróć się! A zasię!...

A z bożą męką krzyż w macierzankach
Starej mogiły strzeże,
A kto tam przejdzie, ten sobie westchnie
I szepce swe pacierze...

A dech ci taki słodki, a mocny,
Gdzie stąpisz dookoła,
Bo smółki topną i mirrę sączą
I zdrowiem tchną tam zioła...

— A to i jabym może, mateńko,
Ozdrowiał w onym lesie?
A w tej piwnicy tom jak źdźbło ono,
Co się za wiatrem niesie...

— Oj, ozdrowiałbyś, synku, niebożę,
Mój ty świerszczyku cichy!
A tak mi zamrzesz jeszcze przed zimą
Jak ten wróbelek lichy...

Oj, ozdrowiałbyś, synku rodzony,
Mój ty robaczku marny!
A tak mi przyjdzie twoją głoweńkę
Zakopać w dołek czarny!...

— Nie płaczcie, matuś, nie płaczcie ino!
Może się jeszcze uda...
A terażk precz mi rozpowiadajcie,
Jakie to tam są cuda!

— Oj, są tam cuda, dzieciątko moje
Serdeczne a rodone!
Złociste łany, srebrzyste zdroje
I sady rozkwiecone...

Oj, są tam takie cuda na niebie
I na tej bożej ziemi,
Że człowiek nie wie, na co ma pierwej
Oczami patrzeć swemi!

— A jaż, mateńko, nie taki samy,
Jako te insze dzieci,
Co to się dla nich zieleni łąka
I jasne słonko świeci?

W piwnicznej izbie ciężkie westchnienie
Z ciemnego słychać kąta...
Ucichło dziecię na swym barłogu,
Matka się we łzach krząta.

W piwnicznej izbie zmierzch zapadł czarny
Jako ta czarna dola...
— Któż dziecku temu da trochę słońca,
Pokaże lasy, pola?

wiednie wentylacye. 6) Pierwszy Maja ma być wolny od pracy. 7) Z powodu strejku żaden robotnik nie ma być wydalonym z pracy. 8) W fabrykach maszyny mają być zaopatrzone w wszelkie środki ochronne celem uniknięcia zbyt często powtarzających się wypadków. 9) Żądanie wypowiedziane pod Nr. 1-szym odnosi się także do robotników fabrycznych (pomocników) zatrudnionych przy maszynach i na placu. 10) Płaca dla robotników zatrudnionych przy maszynach ma wynosić 1 złr. 50 ct. dziennie, dla robotników na placu 1 złr. 20 ct. dziennie. 11) Czas potrzebny na ostrzenie narzędzi pracy w fabrykach ma być odpowiednio wynagrodzony.

Prosimy o odpowiedź w przeciągu dni 8 do lokalu Stowarzyszenia robotników stolarskich, Rynek gł. L. 11. III. p. Na wypadek, gdyby panowie majstrowie i fabrykanci nie zgodzili się na wyż wymienione warunki, wypowiadamy robotę od dnia 18 czerwca b. r. *Komitet stolarzy.*

Po uchwaleniu tej rezolucyi zamknął przewodniczący tow. Limanowski około godz. 10½ wieczorem zgromadzenie.

Strejk murarzy w Rzeszowie nie udał się. Po pięciu dniach wrócili robotnicy do pracy na dawnych warunkach. Tylko kilku majstrów, dzięki stanowczej postawie pewnej części starszych murarzy musiało podpisać deklaracyą, w której zgadzaja się na 10-godzinny czas pracy i zobowiązują się przy nowych budowlach podnieść płacę o 20%. Oto są skutki przedwczesnego rwania się do walki, bez należytego przygotowania, bez organizacyi. Towarzysze w Rzeszowie nie powinni upadać na duchu, lecz wziąć się energicznie do organizacyi. Jeżeli nie teraz, to później uzyskają swoje żądania, które są słuszne i sprawiedliwe. A więc naprzód, do pracy!

Robotnicy budowlani w Jarosławiu, którzy byli zniewoleni pracować od godziny 5 rano do 7½ wieczorem z jednogodzinną przerwą, zatem 13½ godzin, nie mogli już znieść takiego wyzysku i postanowili wymódz na pracodawcach co najmniej 10-godzinny czas pracy i wypłatę tygodniową co soboty. Robotnicy w Jarosławiu żadnej nie posiadają organizacyi, udali się tedy do robotników w Przemyślu o radę i wskazówki. Trzech towarzyszów z Przemyśla odwiedziło robotników w Jarosławiu, pouczyło ich i zaleciło wpierw dążyć do ugody, a dopiero wtedy porzucić pracę, gdyby pracodawcy nie chcieli żadną miarą przystać na słuszne żądania robotników. Rozsądne rady odniosły pożądany skutek. Pracodawcy, którym zaimponowała solidarność robotników, ich umiarkowanie i godne zachowanie, przystali prawie na wszystkie postulaty. W dniu 7 bm. przyszła ugoda do skutku. Od poniedziałku robotnicy pracują już 10 godzin, zamiast 13½. Robotnicy zamierzają zawiązać tutaj stowarzyszenie robotników budowlanych.

Strejk lwowskich stolarzy trwa dalej i, jak się zdaje, nie skończy się tak prędko z powodu brutalnego zachowania się majstrów. Mimo że robotnicy zniżyli swoje żądania, majstrowie oświadczyli, że nie będą pertraktować z nimi, a nawet cofnęli te swoje ustępstwa, na które się już byli zgadzali. Sytuacya więc zaostrzyła się, bo i robotnicy oburzeni takiem postępowaniem, podwyższyli swoje żądania. Usposobienie wśród strejkujących jest bardzo dobre, objawy solidarności, jakie im okazują inne zawody są wprost wzruszające. Tak n. p. biedni, wyzyskiwani piekarze żydowscy dali im 100 bochenków chleba i znaczną sumę pieniędzy, zebraną centami z marnej zapłaty, jaką dostają za swą krwawą pracę 20-godzinną. Robotnicy budowlani noszą się z myślą urządzenia strejku demonstracyjnego na rzecz stolarzy. Na zgromadzeniu odbytem w poniedziałek 15 b. m. w sali ratuszowej uchwalili stolarze wśród nieopisanego zapału wytrwać dalej w strejku. Towarzysze innych zawodów i z innych miast powinni poprzeć energicznie stolarzy lwowskich. Składki należy posyłać do red. *N. Robotnika* (Pasaż Hausmana) we Lwowie.

Robotnicy malarscy we Lwowie wypowiedzieli już robotę majstrom i wkrótce wybuchnie strejk. Robotnicy żądają: 10 godzin pracy, zniesienia pracy akordowej i wyższej płacy.

Robotnicy fryzyerscy we Lwowie postanowili w najbliższym czasie nie przychodzić solidarnie do roboty w niedzielę po 2 godzinie popołudniu. Krok ten będzie o wiele skuteczniejszym, niż wysyłanie petycyj do c. k. namiestnictwa w sprawie spoczynku niedzielnego.

We wschodniej Galicyi wszczął się niezwykły ruch między robotnikami budowlanymi po miastach prowincyonalnych. Wybuchły strejki w Złoczowie, Tarnopolu, a nawet w takiej drobnej mieścinie jak Kamionka Strumiłowa. W Sanoku przygotowują się robotnicy budowlani również do strejku i upraszają, by nikt z obcych nie przyjeżdżał tam obecnie.

W Tarnopolu strejk na razie się nie udał mimo interwencyi osławionego starosty Zawadzkiego. Tow. Sziflera nie chciał ten pan wpuścić do sali obrad, grożąc mu, że go przyaresztuje. Pan Zawadzki chce koniecznie, by jeszcze raz scharakteryzowano go w parlamencie. Robotnicy tamtejsi postanowili na razie się zorganizować, a potem rozpocząć jeszcze raz strejk.

Reforma kas brackich.

Kwestya reformy kas brackich zajmuje umysły w Austryi od bardzo dawnego czasu. Zajmują się nią nietylko górnicy sami, jako bezpośrednio zainteresowani, zajmuje się nią rząd, parlament i całe mnóstwo socyalnych polityków i przywódców partyj, którzy ze załatwienia tej kwestyi spodziewają się co najmniej — wyrwania górników z pod wpływu agitatorów socyalistycznych, a pozyskania ich dla swoich dążeń politycznych. Te ostatnie pobudki skłaniają także młodoczechów i klerykałów do tworzenia projektów, o których mimo najlepszej woli musimy powiedzieć, że kasy brackie zreformowane według nich, byłyby jeszcze gorszemi, niżli dziś istniejące.

Wogóle ze wszystkich wniosków i myśli, jakie się w tej sprawie kiedykolwiek objawiły, najodpowiedniejszym jest sposób usunięcia złych stron dzisiejszych kas brackich górniczych ten, jaki znajduje swój wyraz w rezolucyi przyjętej na V. zjeździe socyalno-demokratycznej partyi w Pradze.

Rezolucyą tę (patrz *Naprzód* Nr. 23) przyjęli również górnicy sami w czasie Zielonych Świąt na kilkudziesięciu zgromadzeniach, we wszystkich zakątkach Austryi, przez co najlepiej zostało stwierdzonem, że wnioski Mudry, Czermaka i Kadleca nigdzie nie znalazły zwolenników. Nawet w Kladnie, tej niezdobytej dotąd warowni mądraczka z Libuszina, publiczne zgromadzenie górników przyjęło nie jego wnioski, lecz rezolucyą socyalistyczną.

Warto tu jeszcze wspomnieć nawiasem i o tem, że trójka polityków z *Naszych Otazek* przy pomocy kilku podłych indywiduów, powyrzucanych z organizacyi za rozmaite nieczyste sprawki, i w tym samym czasie, kiedy zorganizowani robotnicy, żądali spełnienia swych życzeń, urządziła marną lokajską komedyą. Zwoławszy poufne zebranie tych kilku osobników, które nie śmią i nie mogą się pokazywać publicznie, wybrali oni deputacyą do ministra rolnictwa, aby „w imieniu górników“ wyprosić na nim reformę kas brackich według ich projektów. Deputacya ta pojechała do Wiednia pod przewodnictwem Czermaka, a za pieniądze?... No, nie za robotników pieniądze, tego ci poczciwcy nie robią, lecz za judaszowe srebrniki! Pan minister przyjął ich podobno bardzo słodko i powiedział, że będzie widział, co się da zrobić!

Wypada jednak koniecznie, abyśmy bodaj po krótce na tem miejscu skreślili, jak wyglądają dziś kasy brackie górnicze, co one oznaczają, jakie są ich braki i w końcu, jak te braki usunąć lub naprawić.

Kasy brackie górnicze nie są wcale dorobkiem nowożytnego ustawodawstwa socyalnego. Przeciwnie, jest to zwietrzały, na wskróś duchem reakcyjnym przejęty zabytek przedhistorycznych czasów. Pochodzą one po większej części jeszcze z owych czasów, kiedy to górnicy stanowili osobny, wolny i niezawisły stan, kiedy to każdy niemal górnik był właścicielem swego „kusu“ (kuxu). Wówczas to tworzyli oni dobrowolne związki, najczęściej pod protektoratem księży, tak zwane bractwa kościelne górników. Każdy członek takiego bractwa kościelnego płacił pewną wkładkę do wspólnej „puszki brackiej“, z której w pierwszym rzędzie opłacano rozmaite msze, kupowano sztandary, świece itd., a dopiero później także i rozmaite zapomogi potrzebującym rozdawano.

Z nastaniem zmienionych stosunków w górnictwie, kiedy kopalnie stawały się coraz bardziej przedsiębiorstwami kapitalistycznemi, „puszki brackie“ stawały się z reguły łupem kapitalistycznych właścicieli kopalń. Wobec coraz mnożących się jednak między ludnością górniczą nieszczęśliwych wypadków, chorób, śmierci i okaleczeń, które stale towarzyszą wielko-kapitalistycznemu wyzyskowi, zrozumieli właściciele kopalń, że dla nich samych jest o wiele korzystniejszem, jeżeli wyzyskani przez nich górnicy dostaną jakąś pomoc w danym wypadku. Dlatego to prędko postarali się o powołanie napowrót do życia lub nowe utworzenie tych kas brackich, z warunkiem jednak, że sami nic do nich nie będą płacili, ale natomiast będą mieli niczem nieograniczony wpływ na te kasy. Chodziło im bowiem o to, aby z jednej strony „puszki brackie“ nie przeobraziły się z czasem w silnie zorganizowane i zasobne kasy oporu, a z drugiej strony, aby mogli gospodarzyć pieniądzmi, które sobie górnicy naskładali, według własnej woli i potrzeby. Widzimy też istotnie, że aż do roku 1892 żaden przedsiębiorca kopalni nie dał ani centa do kasy brackiej, że za to prawie regularnie z pieniędzy „puszki brackiej“ utrzymywano „kapele górnicze“, ku zabawie i rozrywce naturalnie panów właścicieli i zarządców kopalń, że z kasy brackiej wypłacano dozorców i szpiegów, płacono żołnierzom i żandarmom piwo i kiełbaski w czasie strejków i t. d. Zapomogi zaś dawano w najbardziej niedostateczny sposób. Jedne kasy dawały tylko zapomogi w czasie choroby, inne tylko aptekę lub tylko lekarza, inne tylko pogrzebne. Na starość lub na wypadek kalectwa wypłacano górnika z reguły ... kijem żebraczym lub koncesyą na katarynkę.

(Ciąg dalszy nastąpi). *T. Reger.*

KORESPONDENCYE.

Chicago w maju. Ruch socyalistyczny coraz silniej zaczyna rozwijać się wśród ludności polskiej w Stanach Zjednoczonych Ameryki północnej. Nędza, ucisk narodowościowy, religijny, branka do wojska pchają do Ameryki całe masy ludu roboczego polskiego ze wszystkich trzech zaborów w nadziei otrzymania lepszego zarobku i dobicia się grosza. Bracia nasi szli do „wolnej Ameryki“ początkowo tysiącami (1886—1892) — teraz ruch emigracyjny trochę zwolniał. Teraz już mało kto spieszy do Ameryki północnej. Lata kryzysu i bezrobocia pchnęły sporo braci naszych z powrotem do kraju. Cała ludność polska w Ameryce liczy około półtora miliona głów i zatrudnioną jest przeważnie w przemyśle. Kto zwiedził obszerną Pensylwanią, ten mógł na każdej drodze w każdem mieście i miasteczku spotkać rodaka. Wielkie obszary tego stanu pokryte są kopalniami i fabrykami najrozmaitszego rodzaju. W stanie tym braci naszych Polaków najwięcej, liczą ich do 300.000. Wszystko to ciężko pracujący w pocie czoła lud roboczy. Praca jest niezmiernie ciężką, wyzysk jest straszny, niebezpieczeństwo utraty życia tak wielkie, że nie ma dnia, żeby się nie widziało wynoszonego z kopalni lub fabryki trupa. Kapitał amerykański nie ceni „rąk“, bo tych ma podostatkiem i za tanie pieniądze. W Pensylwanii wielu braci naszych pracuje za 60 centów do 1 dolara dziennie. Ponieważ większość ma robotę zaledwie 6—8 miesięcy w roku, można sobie wyobrazić rozkosze życia wobec tego, że ceny towarów spożywczych są bardzo, ale to bardzo drogie. Wszystko jest w rękach trustów, a te naznaczają sobie ceny jakie im do gustu przypadają. Ostatnich 8 lat są to lata ciągłych kryzysów, które przeszły obecnie w stały zastój. Z kryzysów tych wychodzi zwycięscą wielki kapitał maszynowy i kapitał ten rozwija się silniej daleko, niż organizacye robotnicze, stojące na gruncie li tylko ekonomicznym i sprzedawane w czasie wyborów przez swych przewódców tej z kapitalistycznych partyj, która więcej daje. To też ostatnich kilka lat to lata obniżenia płacy roboczej, napięcia wyzysku siły roboczej, wielkich strejków i coraz większej nędzy. Bracia nasi Polacy byli jednymi z tych, którzy niskością swych potrzeb przyszli na pomoc kapitałowi amerykańskiemu w walce z robotnikiem. Oni w wielu wypadkach byli *scabsami*, to jest zajmowali miejsca strejkujących swych braci innym językiem mówiących. Ta walka o kawałek chleba wyszła na korzyść li tylko kapitalistów, gdyż ci mogli coraz więcej obniżać płace, coraz więcej używać maszyny na miejsce rąk ludzkich, coraz więcej dziewcząt i dzieci na miejsce mężczyzn tak, że wytworzyła się wielka armia zapasowa, ciągle głodna, przemyśliwająca, jakby choć kawałek chleba zarobić, a więc idąca po pracy za jakąkolwiek cenę i dająca się kupić przy wyborach za szklankę piwa. Amerykańskie Stany Zjednoczone są rzeczywiście kapitalistyczną rzecząpospolitą. Monopol wszystkim włada, w parlamencie i na urzędach przekupstwo. Prawa egzystują w większości wypadków na papierze tylko. Kto ma pieniądze, ten ma i racyą zazwyczaj.

Polacy rozsiani są po całej północnej części Stanów Zjednoczonych Północnej Ameryki. Oprócz wyż wymienionej Pensylwanii, w której pracuje $^1/_5$ co najmniej całej ludności — wielkimi centrami są Illinois, Ohio, New York, New Jersey. Chicago (Illinois) liczy do 150.000 Polaków. Większość to robotnicy. Inteligencya — to po większej części zgnilizna moralna, dająca się za byle co kupić, to byli kryminaliści ze starego kraju. Prasa w ostatnich czasach trzyma się trochę lepiej co do formy. Te pisma tylko utrzymać się mogą przy życiu, które opierają się na obowiązkowej prenumeracie lub na zapomogach partyj kapitalistycznych. To też jest ich dość i powstają przed wyborami, aby zaraz po wyborach zniknąć. Pole dla rozwoju ruchu i myśli socyalistycznej w ostatnich czasach po wielkich strejkach i kryzysach staje się dość przestronnem. Brak tu tylko zdolnych, energicznych i uczciwych organizatorów. Cały szereg pism ma za redaktorów byłych radykałów, którzy sprzedali się „kropidlarzom“ lub byle której partyi. Oto w kilku słowach zarys stosunków polsko-amerykańskich. Pięknie rozwijać się zaczyna ruch socyalistyczny w ostatnich czasach. Oddziały socyalistycznej partyi robotniczej poczynają coraz gęściej zasiewać Amerykę. Towarzysze nasi amerykańscy nie szczędzą im pracy i pomimo zawodów i niepowodzeń wytrwale idą naprzód i starają się szerzyć nasze wielkie zasady. Wkrótce ma się ukazać pismo robotnicze. — Związek polskich oddziałów socyalistycznej partyi robotniczej wszedł już w organizacyjne stosunki ze Związkiem zagranicznym socyalistów polskich.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Kraków. Na walnem zgromadzeniu stowarzyszenia robotników żydowskich „Brüderlichkeit“ odbytem w sobotę 13 b. m. wybrano nowy wydział. Przewodniczącym został obrany znowu tow. Józef Kleinberger.

Kraków. W niedzielę 14 b. m. odbyło się poufne zebranie partyjne pod przewodnictwem tow. Misiołka. Tow. Czaki referował o zbliżających się wyborach do parlamentu i przedstawił w ogólnych zarysach plan agitacyi wyborczej. Tow. Misiołek omówił sprawę kongresu londyńskiego, na który organizacya nasza wyszle delegata, jakoteż obecne strejki i wykazał potrzebę energicznego zasilania funduszów partyjnych. Po przemówieniach kilku innych towarzyszy i przyjęciu przedstawionych wniosków zamknął przewodniczący zgromadzenie.

Kraków. Dnia 15 b. m. odbyło się poufne zebranie robotników szewskich, na którem omawiano sprawę organizacyi. Postanowiono wziąć się energicznie do agitacyi, aby jeszcze przed wyborami do parlamentu módz przeprzeć od majstrów żądania co do skrócenia czasu pracy i podwyższenia płacy.

Kraków. Dnia 16 b. m. odbyły się dwa poufne zebrania robotników budowlanych, jedno na Zwierzyńcu, drugie w lokalu stowarzyszenia przy ulicy Grodzkiej. Na obu omawiano położenie robotników budowlanych; postanowiono zwołać w najbliższym czasie ogólne zebranie i zażądać na niem od majstrów 10-godzinnego czasu pracy i minimum płacy 2 złr. dziennie. Zebranie na Zwierzyńcu zaszczycił swoją obecnością koncepista policyjny Horak, któremu się nie podobało, że przed zebraniem dopiero pisano zaproszenia. Po wyjaśnieniu mu, że w ustawie — nawet austryackiej — niema paragrafów, zabraniających pisania zaproszeń, raczył się ten pan cofnąć z placu boju.

Kraków. Dnia 17 b. m. odbyło się poufne zebranie robotników fryzyerskich. Tow. Galli Serkowski wywyjaśnili potrzebę organizacyi, bez której nie będzie można postawić żadnych żądań do majstrów. W dyskusyi zabrali głos tow. Ścisło i Brzyński, którzy wyrazili wątpliwość, czy taki strejk by się udał i czy możliwą będzie organizacya. Po odpowiedzi przez tow. Czakiego i innych uchwalono wybrać komitet, mający się zająć ułożeniem statutów. O godz. 11½ w nocy zamknął przewodniczący zgromadzenie.

Z warsztatów i fabryk.

Kraków. (*Z fabryki Muranyi'ch*). Dotychczas pracowano w fabryce braci Muranyi od godz. 6½ rano do godz 6 wieczór. Obecnie, chcąc przed strejkiem robotników stolarskich jaknajprędzej i jaknajwięcej wyprodukować, nakazał p. Muranyi zupełnie bezprawnie robotnikom maszynowym od wtorku przychodzić o godz. 5 rano i pracować aż do 7 wieczór. Robotnicy jednakowoż nie zgodzili się na to, żeby teraz, kiedy mają rozpocząć walkę za skróceniem dnia roboczego, dać sobie go przydłużyć aż do 13 godzin, co nawet przez ustawę jest wzbronione. To też we wtorek stawiło się na 22 robotników tylko trzech o godz. 5, reszta zaś przyszła jak zwykle o 6½, a na zapytanie p. Muranyi'ego, dlaczego nie przyszli o 5 odpowiedzieli zgodnie, że nie mogą i nie chcą się dać w ten sposób wyzyskiwać. W odpowiedzi wydalił p. Muranyi natychmiast trzech

towarzyszów, obwiniając ich o podżeganie. Zdaje się, że dopiero strejk nauczy go rozumu.

Kraków. *(Sumienność fabrykantów).* Jeszcze nie przebrzmiały echa strejku ceglarskiego, a już brutalni wyzyskiwacze łamią ugodę, dopiero co zawartą. Ci panowie przyrzekli nie wydalać nikogo z powodu strejku z roboty. Otóż donoszą nam, że z cegielni Arensteina i Schamrotha na Kapelance wydalono robotnika Michała Chojuta, który pracował tem przez 11 lat! Fabrykanci powinni się dobrze zastanowić, czy takie drażnienie robotników wyjdzie im na korzyść.

Kraków. *(Ryzyko robotników).* W cegielni Schiffa zdarzył się w sobotę 13 b. m. o godzinie $11\frac{1}{2}$ nieszczęśliwy wypadek skutkiem niedbałości właściciela. Z powodu, że filarki były źle i słabo wymurowane zawaliła się boczna ściana pieca, wskutek czego 5 dziewcząt doznało uszkodzeń. Jedna została mocno potłuczoną, a jedna cierpi na zawrót głowy. Musimy tu napiętnować całą brutalność wyzyskiwacza, który niedość, że im dał leżeć na miejscu wypadku do wieczora bez pomocy lekarskiej, to jeszcze na domiar wytrącił im wieczór z wypłaty za to pół dnia, przez które nie robiły, nie mogąc się ruszyć. Gruzy usunięto szybko dla zatarcia śladów. Wzywamy władze, by pociągnęły fabrykanta za to nieludzkie postępowanie do odpowiedzialności.

KRONIKA.

Zjazd austryackich kas chorych odbędzie się we Wiedniu w dniach 28 i 29 czerwca. Do udziału w zjeździe zaproszone są wszelkie kategorye kas chorych we wszystkich krajach Austryi. Ze względu na ważność sprawy upraszają związki kas chorych w Wiedniu i Pradze o liczne obesłanie zjazdu. Chodzi o porozumienie się co do stanowiska zapowiedzianej przez rząd na jesień ankiecie o ubezpieczeniu chorych i o usunięcie temsamem owego zgubnego dla sprawy rozdwojenia, które zauważyć się dało przy zeszłorocznej ankiecie w kwestyi ubezpieczenia od wypadków.

Tymczasowy porządek dzienny zjazdu odnosi się wyłącznie tylko do reformy ubezpieczenia chorych. Obrady toczyć się będą przy następujących punktach:

1) Członkowie kasy, ich prawa i obowiązki, a więc: *a*) rodzaje członków; *b*) czynności kasy: wsparcie chorych (w pieniądzach i naturaliach, sprawa lekarzy i lekarstw), wsparcie dla położnic, zapomogi na koszta pogrzebowe, ubezpieczenie rodziny, opieka nad rekonwalescentami; *c*) zapomogi.

2) Ubezpieczenie chorych i pielęgnowanie ubogich (szpitale); ubezpieczenie robotników (ubezpieczenie na wypadek starości lub kalectwa) i ustawodawstwo ochronne (warunki zdrowotne w warsztatach, długość dnia roboczego).

3) Kasy chorych i ubezpieczenie od wypadków (ich wzajemny stosunek, prawo regresu, zwłoka).

4) Organizacya: *a*) rodzaje kas (kasy fabryczne, kasy dla uczni, kasy brackie), *b*) związki kas (miejscowe, krajowe, państwowe), związki załatwiają sprawy ubezpieczenia od wypadków; *c*) wolna organizacya, czasopisma związkowe; *d*) sądy rozjemcze; *e*) prawo wyborcze.

5) Kasy chorych i władze administracyjne (kary, urząd ubezpieczenia państwowego).

Zarząd Miejskiej Kasy chorych w Krakowie wydelegował na ten zjazd tow. Klimczyka, Tokarza i Epsteina.

Wszelkich informacyj w sprawie tego zjazdu udziela zarząd Miejskiej Kasy chorych w Krakowie.

Zjazd robotników budowlanych Galicyi, Bukowiny i Szlązka. Szanowni Towarzysze! Wzrastająca z dniem każdym świadomość robotników budowlanych w całej Galicyi i Bukowinie obudziła niemal we wszystkich większych miejscowościach tych krajów stałe dążenie do uzyskania jednolitego czasu pracy i lepszej płacy. Do walki o skrócenie czasu pracy i podwyższenie płacy potrzeba łącznego działania ogółu robotników budowlanych w kraju. Koniecznem jest, aby robotnicy budowlani Galicyi, Bukowiny i Szlązka porozumieli się z sobą.

W tym celu podpisani za zgodą ogółu towarzyszy budowlanych we Lwowie i na mocy uchwały osobnego komitetu zwołują do Lwowa w d. 6, 7 i 8 września pierwszy zjazd robotników budowlanych Galicyi, Bukowiny i Szlązka.

Koledzy! Na tym zjeździe zdamy sprawę z dotychczasowej naszej działalności, przeliczymy nasze szeregi, pokrzepimy ducha i damy podstawę do dalszej pracy dla dobra własnego i naszych rodzin, a na pożytek społeczeństwa i ludzkości.

Porządek obrad zostanie później ogłoszony w pismach robotniczych i na osobnych zaproszeniach, które wyszlemy na przekazane nam adresy. Obecnie podajemy do wiadomości, że w zjeździe uczestniczyć mogą delegaci następujących zawodów budowlanych: murarze, cieśle, kamieniarze, studniarze, terrakociści, betoniści, sztukaterzy, rzeźbiarze, snycerze, kaflarze, malarze, lakiernicy, blacharze, kamieniarze, tokarze, stolarze, mechanicy, kotlarze, kowale, ślusarze, tapicerzy, szklarze, brukarze, ceglarze i — tychże pomocnicy, tak mężczyźni jak i kobiety.

Każdy zawód w danej miejscowości wybiera do 300 robotników 1 delegata, gdyby było więcej niż 300 robotników w pewnym zawodzie, to odpowiednio do środków materyalnych można wysłać i więcej delegatów.

Towarzysze! Obecnie już należy rozpocząć agitacyą za wyborem delegatów, omówić sprawę zjazdu, przygotować wnioski, a w końcu zebrać potrzebne fundusze na pokrycie kosztów podróży delegatów. Sprawę zjazdu, jego znaczenie i porządek obrad zjazdu omawiać można na zgromadzeniach publicznych, wybór delegatów przeprowadzić należy na zebraniach poufnych.

Bracia! Zabierzmy się energicznie do pracy nad skupieniem naszych sił. Starajmy się jeszcze przed zjazdem wszędzie tam, gdzie niema jeszcze organizacyi, założyć filią lwowskiego lub krakowskiego stowarzyszenia robotników budowlanych, by módz przedstawić na zjeździe przynajmniej zaczątek pracy, którą zjazd ugruntuje. Do roboty więc! Do dzieła! Spełnijcie swój obowiązek. Listy i zapytania adresować należy na ręce tow. K. Żelaszkiewicza. Dom robotniczy, Lwów, Pasaż Hausmana 8.

Za komitet zjazdu: *Kornel Żelaszkiewicz, Jan Lisiewicz, Józef Schifler, Józef Kowalski.*

Procesy. Tow. Cingr, przewodniczący stowarzyszenia górników „Prokop“ w Morawskiej Ostrawie, został skazany na 10 złr. grzywny za to, że afisze, zwołujące zgromadzenie „Prokopu“ zostały rozlepione bez uwiadomienia policyi.

Tow. T. Reger z Poremby został skazany za obrazę dra Kadleca na 3 tygodnie, a za § 24 ust. pras. na 10 dni aresztu.

Że instynkty kapitalistyczne tkwią w duszy ubogiego na duchu majstra małomiasteczkowego zupełnie tak samo jak u wielkich fabrykantów, niechaj posłuży za przykład niniejszy okólnik komitetu majstrów murarskich w Rzeszowie, stanowiący bardzo prymitywną, nieświadomą próbę utworzenia kartelu: „Szanowny Panie! Porozumiejmy się i dajmy sobie ręce jako chlebodawcy czyli pryncypałowie naszych poddanych tj. robotników murarskich i weźmy się do nich: 1) utrzymanie porządku, 12 godzin pracy i by nas jeszcze prosili o pracę, 2) nie pozwolić żadnych fajek, ani też papierosów podczas roboty palić, 3) żeby posyłki przez pomocników były zakazane, jako to po tytoń, chleb i wódkę, 4) tych murarzy, którzy tutaj wymienieni, nie przyjmować do roboty lub by go oddalić i wypłacić tak od 1 złr. do 1 złr. 20 ct. najwyżej“.

Następuje spis tych, których chcą pozbawić pracy. — Jest tu więc wszystko, czego tylko burżuazyjna dusza pragnie, nawet czarne listy, a wszystko z przerażającą naiwnością, objawiającą się najjaskrawiej w tem, że pragną się połączyć celem gwałcenia ustawy, która dozwala co najwyżej tylko 11 godzin dziennie pracować.

Księża wzięli się już poważnie do agitacyi wyborczej. Nietylko w okolicach Krakowa i nietylko w „Przyjaźni“ agitują. Donoszą nam, że np. w Porąbce Uszewskiej koło Brzeska podczas rekolekcyj odbytych przed kilku tygodniami nie głosili księża zupełnie słowa bożego, a nawoływali jedynie lud, by wybierał do parlamentu tylko pana, a nie kandydata ludowego. Wkrótce, jak można napewno przewidzieć, będziemy mieli sposobność słyszeć częściej i gęściej z ambony, z konfesyonału i t. d. mowy agitacyjne, polecające rządowych kandydatów na posłów.

Na socyalistów wymyślają księża w swoich piśmidłach i broszurkach, że to leniuchy, którzyby chcieli żyć, a nie pracować, nicponie i pijacy. Piszą świadome kłamstwa celem zbeszczeszczenia zorganizowanych robotników, uroczystość 1 maja przedstawili jako orgią pijacką. Tymczasem ze zdziwieniem dowiadujemy się, że w niedzielę na wycieczce „Pracy“ trzej księża — między nimi głośny socyalistożerca ks. dr. Bukowski, prezes „Pracy“ — spili się i wyrabiali awantury! Zdarza się to czasem najporządniejszym ludziom, nie bierzemy więc tego za złe ks. Bukowskiemu i jego kolegom. Ale mimowoli nasuwa nam się na myśl ów kaznodzieja, co to, „do głodnych: Pośćcie! — woła, a sam półmiski zmiata“....

O brutalnem postępowaniu podgórskiej policyi pisaliśmy już nieraz. Brak miejsca jedynie nie pozwala nam zamieszczać tych wszystkich skarg, jakie nas na nią dochodzą. Jednak nadużycia i gwałty ze strony podgórskich policyantów mnożą się coraz bardziej i zaczynają przekraczać granice cierpliwości mieszkańców Podgórza. Aresztowanych biją zazwyczaj policyanci publicznie, zdejmując jednak półksiężyce, dla ukrycia swych numerów. Ostatniej niedzieli postąpiono znowu w ten sposób z pewną dziewczyną. Musimy zaznaczyć, że robią to nietylko miejscy policyanci, ale także i rządowi. Dziewczynę, o której tu donosimy, bili ci ostatni. Obowiązkiem magistratu podgórskiego i krakowskiej dyrekcyi policyi jest wglądnąć w sprawki swoich organów.

Strejk w Neunkirchen. o którym pisaliśmy w poprzednim numerze, nie ukończył się jeszcze. Butni fabrykanci oświadczyli, że na warunki podane przez strejkujących się nie zgodzą, że jednak robotnicy mogą pertraktować z każdym fabrykantem zosobna, nie zaś ze wszystkimi wspólnie, ale jeśliby u jednego fabrykanta nie przyszło do ugody, to wszyscy fabrykanci zrywają układy. W ten sposób chcieli rozbić solidarność robotniczą, a zachować własną. Robotnicy jednak nie dali się wywieść w pole i nie wdawali się w układy z żadnym poszczególnym fabrykantem. Walka trwa więc dalej, a wszyscy robotnicy, szczególnie wiedeńscy darzą strejkujących niezwykłą sympatyą i podtrzymują ich wszelkimi siłami. Wyniku tego nader ciekawego strejku nie można na razie jeszcze przewidzieć.

Zapiski literackie i artystyczne.

Andrzej Niemojewski: *Listopad.* Lwów, Księgarnia Polska. 1896.

Jestto zbiorek obrazków i szkiców znanego naszym czytelnikom poety. Niektóre z nich były już poprzednio drukowane w warszawskiej *Prawdzie*, inne jak „Święto podziemia“, „Stara waryatka“ i „Południe“ w *Naprzodzie*, a wreszcie sześć znakomitych, pełnych grozy obrazków doli robotniczej ukazało się pod wspólnym tytułem „Piekło“ jeszcze w zeszłorocznym *Kalendarzu Robotniczym*. Część nie była jeszcze drukowaną. Chwaliliśmy nieraz na tem miejscu poezye Niemojewskiego, ale jego obrazki prozaiczne osnute na podobnych tematach, co „Polonia Irredenta“, przewyższają pod względem wykończenia artystycznego prawie wszystko, co nam poeta dał w swej „Polonii“. Są to skończone arcydzieła — prawdziwe poezye prozą. Musimy jednak zaznaczyć, że wyszłoby to temu zbiorkowi na korzyść, gdyby zamiast trzydziestu był w nim Niemojewski pomieścił tylko połowę utworów. Jednak i te słabsze rzeczy nie są pozbawione poezyi i dlatego też ten gustownie, acz skromnie wydany tomik nowe mu tylko uznanie zaskarbi.

Prof. dr. O. Bujwid: *Popularne wykłady z hygieny.* Sześć broszurek po 3 ct. Wydawnictwo groszowe im. Tadeusza Kościuszki. Lwów, ulica Ormiańska 2.

W pierwszem dziełku p. t. „*O przyczynach i zapobieganiu chorobom zaraźliwym*“ tłómaczy autor w bardzo zrozumiały sposób istotę zarazków czyli bakteryj w ogóle, nieco więcej mówi o zarazkach suchot, tyfusu, cholery, szkarlatyny, ospy, wąglika. Następnie podaje, w jaki sposób te zarazki dostają się do organizmu ludzkiego, jak się tam rozwijają i wywołują chorobę, wyjaśnia istotę szczepienia niektórych chorób, jak ospy, wścieklizny i wreszcie kreśli sposoby ustrzeżenia się przed chorobami zakaźnemi.

W książeczce drugiej „*Jakie pokarmy i napoje są najzdrowsze*“ omawia najpierw skład chemiczny ciała ludzkiego, aby tym sposobem uzasadnić potrzebę różnorakich pokarmów, zawierających w sobie rozmaite pierwiastki, podaje następnie, w jakiej ilości poszczególne pokarmy powinny być użyte i jak mają być przyrządzone, aby jak najwięcej sił i zdrowia przysporzyć naszemu ciału. — Nader cenne są uwagi o żywieniu dzieci, a szczególniej niemowląt i matek je karmiących. Niemniejszej wagi są wskazówki o żywieniu się dorosłych, przyczem znakomity hygienista podaje zestawienia kolacyj, obiadów i t. p. (obiady w cenie od 12 do 25 ct.) najodpowiedniejszych dla zdrowia.

Następne książeczki: „*Jak należy urządzić pomieszkanie, aby uniknąć chorób*“, „*O tytoniu i napojach alkoholowych*“, „*Jak otrzymać dobrą wodę do picia. Znaczenie wodociągów i kanałów*“ już tytułami swymi mówią o swej treści. — W ostatniem dziełku, p. t. „*Pierwsza pomoc w nagłych wypadkach zachorowania*“ znajdujemy rady i wskazówki o udzieleniu pomocy przy skaleczeniach, złamaniach, utonięciu, zaczadzeniu, otruciu i t. p.

Broszurki te przeznaczone dla użytku ubogiej ludności, zasługują na jak największe rozpowszechnienie wśród ludu, zwłaszcza miejskiego, bo w miastach panują najgorsze stosunki zdrowotne.

Cena sześciu książeczek 18 ct, z przesyłką pocztową 22 centy.

Krytyka. Zeszyt 3 za czerwiec świadczy o ciągłym rozwoju tego pisma, które z każdym zeszytem coraz bardziej zyskuje na wartości jako organ rzeczywiście poważnie traktujący najżywotniejsze sprawy z życia politycznego i społecznego, jak i z dziedziny literatury. W artykule wstępnym charakteryzuje Żegota bardzo dosadnie obłudę polityki Koła polskiego w parlamencie austryackim. Z okazyi 35 rocznicy śmierci znakomitego historyka Joachima Lelewela, którego wielkość i sława są solą w oku dzisiejszym stańczykom, drukuje *Krytyka* treściwie napisany rys naukowej działalności Lelewela pióra K. Brzozy (pseudonim). R. Knut wykazuje w artykule „Ugoda z Rosyą“ bezsensowość polityki stańczyków z pod rosyjskiego zaboru, którzy chcą pogodzenia się narodu polskiego z caratem moskiewskim. Ignacy Suesser poddaje w artykule „Debiuty nowelistyczne“ ocenie krytycznej utwory najnowszych nowelistów polskich, z której okazuje się, że reklama, jaką konserwatywne pisma otaczają swoich pupilów zawsze bywa zawodną. Żywo i interesująco rozbiera docent dr. Leon Winiarski żywotną dzisiaj sprawę systemów podatkowych, wykazując jakie to są motory owej śruby podatkowej, pod którą jęczy ludność robotnicza. Sonet El...y'ego (Adama Asnyka) stanowi niejako odpowiedź na wiersz A. Niemojewskiego „Z ulicy“, drukowany w poprzednim numerze „Krytyki“. Po nim następuje dokończenie nader zajmującej rozprawy R. Radosławskiego p. t. „Proletaryat uliczny i jego poezya miłosna“; piękna nowela Jana Stena „Pierwszy wiersz“, świadcząca o talencie młodego autora w kreśleniu psychicznych nastrojów; kronika miesięczna i recenzya wybornych „Szkiców z parlamentu“ napisana przez Żegotę.

Całość, jak z powyższego widać, przedstawia się nader interesująco i świadczy o umiejętnem prowadzeniu *Krytyki*, która też dzisiaj już znalazła niebywałe rozpowszechnienie, pomimo napaści ze strony jezuickich organów i wymokłych „dekadentów“. Nadzwyczajnie niska cena prenumeracyjna *Krytyki* umożliwia też najbiedniejszym zapoznanie się z jej treścią. Polecamy też pismo to najgoręcej do prenumerowania. Roczna prenumerata wynosi 2 złr. 20 ct. z przesyłką pocztową, kwartalnie 55 ct. Najlepiej abonować można w administracyi *Krytyki* w Krakowie, Krupnicza 8.

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

Towarzysze w Budapeszcie. Jakkolwiek słusznem jest Wasze oburzenie, nie możemy jednak zamieścić Waszej korespondencyi, bo polemizowanie z takiem piśmidłem, jak Łabajowa Prawda, którego nikt nie czyta i z którem się nikt nie liczy, jest niżej naszej godności. Wystarczy sobie powiedzieć: psie głosy nie idą w niebiosy. — Pozdrowienia!

P. Teofil P. Umieścimy — ale w koszu.

P. Ameisen. Pańskie sprostowanie jesteśmy zmuszeni odłożyć do następnego numeru.

Tow. P. w Paryżu. Przewodniczącym komitetu partyjnego jest tow. Leon Misiołek, sekretarzem tow. Franciszek Czaki, a skarbnikiem tow. Józef Kleinberger. Wszelkie listy i przesyłki do komitetu należy adresować do naszej redakcyi.

Tow. Feliks Szczepanik, South-Amboy N. Y. w Ameryce. Wysyłamy Wam ten numer. Równocześnie piszemy do Związku Zagranicznego Socyalistów Polskich w Londynie, by się z Wami porozumiał i podał Wam odnośne adresy. Dziękujemy za pamięć i zasyłamy pozdrowienia.

Tow. A. Reif. w Tarnowie. Nie ma potwierdzenia od organizacyi, a Towarzysza nie znamy, więc nie możemy umieścić.

Wydawca: **Franciszek Sułczewski.** Redaktor odpowiedzialny: **Jan Serkowski.** Druk A. Słomskiego w Krakowie.